

WITOLD MACKIEWICZ

FILOZOFIA POKOJU

W dniach 7—9 czerwca 1986 r. w Jadwisinie odbyło się sympozjum na temat: *Poznawcze, kreacyjne i praktyczne możliwości nauk społecznych w rozwiązywaniu konfliktów i współtworzeniu ładu, uznania, sensu — prawdziwego pokoju w stosunkach krajowych i międzynarodowych*. Sympozjum to było już trzecim z kolei spotkaniem intelektualistów w ramach problemu badawczego, którym kieruje prof. dr Janusz Kuczyński (UW).

W trakcie obrad pierwszej sesji, której przewodniczył prof. dr Andrzej Werblan (Uniwersytet Warszawski), referaty wygłosili: ks. prof. dr Helmut Juras, rektor ATK; prof. dr Bogdan Suchodolski, przewodniczący Rady Naukowej Zespołu Badawczego *Filozofia pokoju*.

Ks. prof. dr Helmut Juras mówił o koncepcji prawdy i pokoju w nauczaniu Jana Pawła II. W swoim ostatnim orędziu *Prawda — siła pokoju*, papież stwierdził, że pokój jest wartością moralną, kategorią antropologiczno-etyczną, a dopiero potem polityczno-militarną. Był czas, że pokój ujmowano w takiej perspektywie aksjologicznej, to jest — tu po zakończeniu drugiej wojny światowej. Niebawem jednak zaczął to odchodzić od koncepcji pokoju jako autentycznego do wiadczenia moralnego, który (tak jak wojna), rodzi się w sercu, sumieniu i umyśle ludzkim. Pokój — stwierdził mówca — jest prawdą, tak jak wojna i przemoc — są fałszem. Pokój wymaga prawdy i szczerości, za człowiek jest tylko wówczas autentycznie wolny, gdy podporządkuje się prawdzie. Jak jest kryterium prawdy o pokoju? Wypływa ono z prawdy o człowieku, z jego godności.

W dyskusji nad tym referatem pierwszy swoje wątpliwości zgłosił prof. dr Józef Lipiec (WSP Rzeszów), którego nie zadowolili zaprezentowana w wystąpieniu ks. Juras — koncepcja prawdy. Prof. Lipiec poparł prof. dr Andrzeja Grzegorzycy (IFiS PAN), kwalifikując zarówno rozwiązanie Jana Pawła II jak i słowa mówcy — jako kaznodziejstwo pozbawione kryteriów naukowej ścisłości. Co to znaczy — zapytał — że pokój jest prawdą, a wojna fałszem? Są to jedynie metafory, a nie zdania naukowe. Można powiedzieć: prawda służy pokojowi, ale rodzi się pytanie *kiedy, w jakim sensie?* Bywa wszak, że prawda także pobudza do

agresji, toteż zdaniem prof. Grzegorzcyka — zaprezentowane wywody nie czyni postępu w rozwoju anejj dziedziny.

Korzystając z prawa głosu w dyskusji, zgłosiłem także własne zastrzeżenia. Wywód ks. prof. Jurosa przez niego samego został zakwalifikowany jako rozwój ania metafizyczne. Natomiast ycie, obok metafizyki, składa się z czego jeszcze, ze swojej *fizyki* obok jego poezji istnieje także jego proza, itd. Powstaje tu tradycyjny dylemat wzajemnego związku sprawczego między czystym myśleniem a działaniem, z którego owa myśl nie chce czerpać nauki. Mówca stwierdził, że chrześcijanin jest przepojony prawdą i pokój wypływa z prawdy o człowieku. Dlaczego więc narody chrześcijańskiej Europy, w przeszłości, obecnie ale i w przyszłości, zmierzają czy zmierzały na pola bitew pod sztandarami Kościoła i z modlitwą na ustach, by Bóg dał wiktory? Czy by w takich momentach dochodziło do jakiegoś paradoksu wiary? Byłoby głębszo naiwne gdybyś dziś, a od czasu nauk obecnego papieża wiat chrześcijański zapragnie prawdy, która jest pokojem; Jan Paweł II jest spadkobiercą wielowiekowej tradycji humanizmu chrześcijańskiej Europy, której przyszło być dzieckiem, jaka była jej przeszłość. Brak w zaprezentowanych rozważaniach jakiegokolwiek pogłębionej czy pobieżnej, analizy ról agresji i wojny, nie tylko wszczynanych przez chrześcijan, ale także przez wyznawców innych religii czy niewierzących.

W obronie referenta wystąpili kolejno: ks. dziekan Kondziela (KUL), prof. Janusz Kuczyński oraz prof. dr Władysław Stróżeński. Ks. Kondziela stwierdził, że za koncepcją pozornie nienaukową Jana Pawła II — stoi określona teoria filozoficzna: człowieka, prawdy i sprawiedliwości. Z kolei prof. Kuczyński sugerował, że logika wywodu papieża jest podobna do tej, którą posługiwał się Heidegger: prawda ujawnia się w porządku ontycznym wiata, a dopiero potem jest artykułowana w sensie klasycznym, arystotelesowskim. Odkrycie tego pierwszego porządku — jest zadaniem hermeneutyki i — zdaniem mówcy — taka procedura jest bliska marksizmowi. Smutne jest jednak w tekstach papieskich to, że mimo deklarowanej chęci dialogu, praktyka owego dialogu zmierza w całkiem przeciwnym kierunku. Natomiast prof. Stróżeński zaproponował swoistą redukcję fenomenologiczną: należy zapomnieć, że obecni na sali reprezentują różne formacje intelektualne, a wówczas, by mówić, zaczniemy mówić tym samym językiem.

Przedmiotem referatu prof. dr Bogdana Suchodolskiego było pytanie o wzajemny związek kultury oraz nauki i techniki. Mówca skonstatował, że obserwujemy wielki, społeczny kryzys zaufania do nauki i nigdy nie był on tak znaczny, jak obecnie. Nauka dzisiaj przynosi więcej kłopotów niż możliwości ich rozwiania, co szczególnie widać w zakresie zapobiegania konfliktom: rady ekspertów na nic się nie przydadzą. Na

przykładzie Trzeciego wiata wida ró nic w organizowaniu ycia przez nauk oraz przez kultur . Nauki s uniwersalne, gdy kultury — lokalne i zró nicowane. To samo kultury lokalnej, tej w której si naptawd yje, jest zagro ona przez kosmopolityzm kategorii i warto ci naukowych. Kultura jest nieustann reinterpretacj warto ci fundamentalnych, za nauka i technika — to pogo za nowo ci i konsumpcj . Rodzi si nowa kultura *naukowa*, kultura pozorna, konsumpcyjna, za w gł bi pozostaj kultury plemienne, zwi zane nie z konsumpcj a z warto ciami duchowymi.

W polemice z prof. Suchodolskim prof. dr Seweryn u r a - wieki (UW) stwierdził, e przecie ka da nauka jest wykwittem kultury, ponadto nauka przyczyniała si i przyczynia — do wielu pozytywnych zjawisk. Czy kultury *naukowe* s skazane na zagład ? Warto przypomnie uwagi Marksa o azjatyckim sposobie wytwarzania: czy by — w poj ciu prof. Suchodolskiego — apologetyzacja kultur zacofanych miałaby by ratunkiem dla ludzko ci? A mo e nasz szans jest globalizacja stosunków mi dzyludzkich? To nie nauka jest winna, ale warunki społeczne, w których nauka istnieje. Rozwa ania Marksa o człowieku panuj cym i zdobywczym — s nadal aktualne.

Prof. Lipiec tak e zarzucił prof. Suchodolskiemu nadmiern schematyczno . Bywaj przecie nauki, na czele z humanistycznymi, które s równie partykularne jak sfery kultury wskazane w referacie. Np. historyczne interpretacje tych samych wydarze , z punktu widzenia polskiego i tureckiego, s całkowicie odmienne. Ponadto kultury, to nie tylko ró norodno , ale tak e wspólnota: tre ci estetycznych, moralnych, itp. Tote kultura mo e globalizowa , a nauka — ró nicowa .

W podobnym duchu krytycznie o referacie prof. Suchodolskiego o wyra ł si prof. dr Stanisław Kozyr-Kowalski (UAM). Jego zdaniem, kryzys nauki nie zawsze i nie wsz dzie jest taki sam. dania ludzi o bardziej skutecznej opiek lekarskiej, o lepsze zaopatrzenie, sprawniejsz komunikacj i budownictwo, oczekiwanie, e mo na odtru rodowisko naturalne — to s wyrazy rosn cej zaufania do nauki. Mo e warto si zastanowi , jakie warstwy społeczne trac zaufanie do nauki, i jak to bywało w przeszło ci? Kiedy nauka była narz dziem w r kach klas panuj cych, posiadaczy, natomiast biedocie jawiła si jako siła wroga. Zmiana tego stanu rzeczy polega na tym, e dzisiaj nauka zagra a tak e bogatym; jest to kontynuacja starego procesu, tylko w nowych wymiarach.

Prof. Grzegorzczyk przypomniał, e prof. Suchodolski jest sam przedstawicielem nauki. Ponadto dzisiaj tak si dzieje, e nawet szarlatan i radiesteta — staraj si uzyska status naukowy. Krótko mówi c, nie ma przeciwie stwa mi dzy kultur i nauk .

Prof. dr Jan Danecki (UW) uznał, że słowa prof. Suchodolskiego zawierały jedynie wyzwanie wobec pewnego typu nauki, a nie było to wystąpienie przeciw nauce. Była to krytyka dominacji pewnego typu i ról wiedzy — kosztem innych. Toteż: do jakich ról wiedzy i do wiadczenia winna się ją filozofia pokoju — to jest właściwe pytanie. Możliwa przed nauką postawi następujący problem: jak optymalizować pokój? — i wówczas nauka nie udzieli odpowiedzi, bo pokój to problem tak i pozanaukowy, a właściwie kulturowy i wieloaspektowy.

Odpowiadając na zarzuty, prof. Suchodolski wyjaśnił, że to jedynie przedmioty nauki są partykularne i szczególne, za nauką winna być jedna i uniwersalna. Można badać różne przedmioty (np. twórczo Szekspira i Goethego), ale nauka o nich winna tak samo obowiązywać Polaka, Francuza i Niemca. Jeżeli nauka nie dorasta do wymogu uniwersalności, to jest wówczas *literatur* w złym sensie. Prof. Suchodolski powtórzył pytanie swojego przedmówcy: jak nauka może służyć pokojowi? ale też — jak można dla tego celu pozyskać pozanaukowe obszary życia?

W podsumowaniu tej sesji prof. Werblan stwierdził, że nasza wiedza, to nasza historia. A nasza historia, to historia wojen, toteż posiadamy wiedzę o wojennym, walecznym istnieniu Europy, bo taka jest nasza przeszłość. Inną rzeczywistość — jedynie przeczuwamy, opatrujemy ją ornamentami, szlachetnymi hasłami, ale jej nie znamy. Wiata bowiem nie da się skonstruować w jednolitych wymiarach: ani jako naukowościowe, jednolite uniwersum, ani jako anarchistyczny różnorodność. Co nas wobec tego czeka? Nie znamy odpowiedzi.

W ramach następnej sesji referaty wygłosili: ks. Joachim Koniński, prof. Janusz Kuczyński i prof. Wacław Stróżecki. Kontynuując niektóre wypowiedzi, pierwszy mówca stwierdził, że nauka nie udzieli odpowiedzi na pytania o ostateczny sens życia. Ponadto: ilu uczonych pracuje na rzecz wojny, a ilu — na rzecz pokoju? Np. w USA — 70% potencjału przemysłowego jest wykorzystane na rzecz wojny (o wiadczenie Episkopatu USA). Czy więc nauka może pomóc zinstytucjonalizować pokojowe sposoby rozwiązywania konfliktów? Zapewnienie pokoju stałoby się możliwe tylko wówczas, gdyby się udało wznieść ponad podziały polityczne — na platformę dialogu. Toteż rodzi się pytanie pod adresem Kościoła: nie — jak naucza o pokoju, ale co można zrobić na rzecz pokoju?

Prof. Kuczyński zauważył, że sytuacja filozofii na tle sytuacji wiata — jest fatalna. Bezsilność filozofów i teoretyków jest totalna — wobec manipulacji praktyków i polityków. Natomiast sytuacja polityczna — jest coraz gorsza: aktualny jej trend prowadzi nieuchronnie do ka-

tastrofy. St d wniosek, e filozofia jest sposobem budowania pokoju bardziej skutecznym, ni zabiegi polityków i wojskowych.

We współczesnym wiecie — stwierdził referent — o kluczowych rozstrzygni ciach nie decyduj centra dyspozycyjne, ale dzieje si to na ich obrze ach; obraz wiata *wykluwa si* na obszarach pozornie słabych. Dlatego winni my mówi o współwyst powaniu formacji a nie o dominacji, co wyra nie wida na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci. St d wniosek: nale y odrzuci analizy diachroniczne na rzecz synchronii i szuka dzisiaj rozs dnego, praktycznego rozwi zania. W wielu wyłaniaj cych si mo liwo ci: antagonicznie , konwergencja i komplementarno , jedynie ta ostatnia zasługuje na uznanie jako wzajemne dopełnianie si ró nych rozwi za systemowych. Zdaniem mówcy, dialog mo e łagodzi napi cia, ale nie jest rozwi zaniem problemów; musimy i w kierunku uniwersalizmu.

Prof. Stró ewski nawoływał do utopizmu stwierdzaj c, e ka dy program utopijny pozostawiał jaki ład w wiadomo ci. Alternatyw dnia dzisiejszego jest: pokój albo zagłada. wiatu jest narzucana — bez sprzeciwu — okre lona koncepcja ideologii, a ka da ideologia sprz gni ta z sił zagra a pokojowi. Przeto nale ałoby ideologom odebra sił , a sile — ideologi , a wówczas szybko oka e si , która ideologia jest oparta na autentycznych warto ciach. Oddzielenie ideologii od siły — zdaniem mówcy — zapewniłoby autentyczny rozwój sfery duchowej.

Pod adresem referenta padło pytanie postawione przeze mnie, które poparł tak e prof. Grzegorzczuk: parafrazuj c Tomaszowy dowód z ruchu mo na przyj , e na jedn sił mo e działa tylko inna siła, tote musiałyby istnie siła, która oddzieliłaby ideologi od siły, co w prostej linii — prowadzi do przemocy. Referent odparł, e mo na wskaza przykła d, i ideologia jest w stanie dobrowolnie zrezygnowa ze swojej siły militarnej i takim przykładem mo e by historia Ko ciola.

W ramach kolejnej sesji referaty wygłosili: prof. dr Józef Lipiec oraz dr Włodzimierz Lorenc (UW). Prof. Lipiec próbował wskaza trop w poszukiwaniu sensu wiata, ale jedynie postawił wiele interesuj cych — w ocenie zebranych — pyta . Sens mo e, jak stwierdził referent, ujawni si ze zrozumienia cało ci, lub z odniesienia układu ni szego — do układu wy szego rz du. Je li pragniemy rozpozna sens Wszech wiata, to problem polega na tym, e nie znamy układu wy szego rz du, chyba, e by my przyj li teori o dualistycznym wymiarze istnienia. Dlatego, nie dysponuj c adn perspektyw porównawcz , nie wiemy, czy nasza cywilizacja nie jest zb dnym i dziwaczym odpryskiem owego Wszech wiata, wraz z m dro ci filozoficzn na jego marginesie?

Dr Lorenc prze ledził rozwa ania Marksa i L u k a c s a na temat idealnych przesłanek, jako podstawy pokojowego współlistnienia.

Jako kolejny mówca wystąpił prof. dr Józef Pajestka (PAN i Klub Rzymski). Stwierdził, że człowiek — na przestrzeni swoich dziejów — zaprezentował niezwykle umiejętności adaptacyjne w zmiennych warunkach i że swój zdolności rozwija nadal. Niestety, zbliżamy się nieuchronnie do granicy wytrzymałości ekosfery, materialna penetracja wiata może przynieść załamanie cywilizacyjne. Stąd pytanie: czy rodzaj ludzki, w swoich zasadniczych trendach rozwojowych, istnieje racjonalnie czy spontanicznie? Czy bogacenie się bogatych i ubogienie biednych — było racjonalnie antycypowane? Odpowiedź jest negatywna, bo nasza antycypacja przyszłości jest mizerna. W skali globu zaczynają dominować totalne koncepcje ekonomiczne, ale czy wiata może się zdobyć na globalny racjonalizm — w miejsce partykularyzmów? Istnieje niewielka szansa na racjonalizację takich sfer wiadomo, że jak postawy społeczno-moralne; kategorie moralne były zazwyczaj konstruowane w sposób pozaracjonalny i głoszone jako objawione.

W uzupełnieniu tego głosu prof. Lipiec skonstatował, że dotychczasowe wojny zwykle dla której ze stron dawały bilans dodatni i w tym sensie były *racjonalne*. Dzisiaj tego rodzaju oczekiwania są zawodne, bo perspektywa totalnego zagrożenia dosiada także owego *racjonalistę*, który niegdy mógł liczyć, że się uchroni.

Jako mówca kolejnej sesji, prof. Grzegorzczyk postulował, aby skutecznie oddziaływała na ludzi racjonalnie, na przyjmowanie przez ludzi określonych, a nie dowolnych informacji. Autor tych słów ostrzegł przed tworzeniem partykularyzmów intelektualnych. Jego zdaniem, z wielu tradycji kulturowych należałoby wydobyć wartości wspólne i tworzyć kanony elementarnych prawd o kulturze ludzkiej, by zaszczepić je w różnych kulturach celem wzajemnego porozumienia i zrozumienia. To stworzyłoby możliwość upowszechniania rozwiązań optymalnie korzystnych dla istnienia człowieka. Istnieje — w przekonaniu prof. Grzegorzczyka — pilna potrzeba zbudowania bazy intelektualnej dla porozumienia między kulturami i taka mogłaby być podstawa pokoju światowego.

Prof. Kozyr-Kowalski jako *głupie* nazwał te pomysły, wedle których należy wychowywać w oparciu o jeden model. Naiwne są nadzieje, że można głosić teorie — bez opatrzenia ich przymiotnikiem: socjologii w ogóle, filozofii w ogóle, itp. To byłoby wychowywanie imbecyli, ludzi nie potrafiących dokonać wiadomego i odpowiedzialnego wyboru: to samo kładziono by im do głów w przedszkolu, to samo w rodzinie, w szkole, na uczelni, itd.

Odpowiadając na ten zarzut, prof. Grzegorzczyk stwierdził: na pluralizm jest zgoda, ale jedynie w dyskusjach akademickich. Natomiast co by zrobił prof. Kozyr-Kowalski, gdyby jego studenci zaczęli się

bi w obronie pewnych poglądów? Zaczłby głosi uniwersalne hasło: *szanujcie si*. Pokój jest wła nie tak warto ci uniwersaln .

Replikuj c, prof. Kozyr-Kowalski zapytał, dlaczego jego studenci mieliby si bi , ale z alem stwierdzam, e nie mogłem ledzi tej interesuj cej wymiany poglądów, która — ju podczas kolejnej przerwy w obradach — przeniosła si w kuluary.

Podczas Sympozjum głos zabierało jeszcze wielu mówców. Prof. dr Hanna Wa kiewicz (KUL) mówiła o chrze cija skich koncepcjach pokoju, doc. dr Karol Bal (Uniwersytet Wrocławski) — o kantowskiej idei wiecznego pokoju, prof. dr Stanisław Kozyr-Kowalski o socjologicznej teorii współczesnych walk klasowych — w odniesieniu do teorii Marshalla, prof. urawicki o mo liwo ci wiadomego kreowania pokoju, prof. dr Mariusz Gulczy ski — o kształtowaniu porozumie w Polsce, prof. dr Józef Borgosz — o alienacji techniczno-militarnej i odpodmiotowieniu wojny, oraz prof. dr Janusz Nauman (Centrum Podyplomowego Kształcenia Lekarzy) — o wpływie promienionowania na choroby nowotworowe. W ramach zamkni cia Sympozjum dokonano przegl du stanowisk popieraj cych i zwalczaj cych ide dialogu marksi ci-chrze cijananie w Polsce — na przykładzie najnowszych dyskusji prasowych.

Spotkanie intelektualistów ró nych orientacji, jakie odbyło si w Jadwisinie, dostarczyło bogatego materiału poznawczo-porównawczego. Niniejsze sprawozdanie obj ło jedynie fragmenty tych obrad; organizatorzy obiecali cało materiałów zawrze w osobnym wydawnictwie. Warto doda , e spotkania takie b d kontynuowane — w ramach wieloletniego problemu badawczego. Zebrani zgłosili tak e ide powołania w Warszawie Instytutu Pokoju, co pozwoliłoby zinstytucjonalizowa wysiłki intelektualistów ró nych orientacji, jak i pozostałych warstw społecznych — w ich d eniach o pokój powszechny.